

Ad vocem artykułu w Polityce „Czwórkami na emeryturę szli” oraz polemiki z nim Pana mjr Roberta Szmarowskiego ze Straży Granicznej

Na wstępie chciałbym wyrazić uznanie i podziękować panu majorowi SG Robertowi Szmarowskiemu za czas, jaki poświęcił na napisanie przedmiotowej polemiki. To kawał dobrej roboty. Szkoda, że branżowe media, czy to z powodu braku profesjonalnych dziennikarzy czy też małej medialności tematu nie podjęły rzuconej przez laika, Wojciecha M., rękawicy. Celowo nie wymieniam nazwiska Pana redaktora, bo w mojej ocenie nie zasługuje na to. Swoim profesjonalizmem dorównuje malkontentom spod przysłowiowej budki z piwem, którzy przeczytali gdzieś informacje o przywilejach służb mundurowych i „robią” za ekspertów wobec spragnionych sensacji słuchaczy. Z góry przepraszam osoby, które dały się zwieść „autorytetowi Pana redaktora” i moim porównaniem poczuły się urażone. Proszę Szanownych Państwa, ja też czasem łapię się na tym, że biorę za „dobrą monetę” to, co piszą w mediach, bez sprawdzania „wartości pieniądza”.

Niestety nierzetelność części mediów, czy zatrudnionych w nich dziennikarzy, w informowaniu społeczeństwa nie jest czymś nowym. Wystarczy przypomnieć sobie chociażby lata 80-te, kiedy prasa będąca na usługach władzy realizowała określoną, wygodną tej władzy politykę informacyjną będącą w gruncie rzeczy dezinformacją. Przełom schyłku lat 90-tych przyniósł nadzieję, że tego typu praktyki odejdą do lamusa. Wolność słowa miała być gwarantem demokracji. W rzeczywistości w mediach mamy obecnie różnorodność, media prawicowe, lewicowe, kobiece, branżowe, czy tzw. tabloidy. Od naszej wiedzy i doświadczenia zależy, czy do treści przez nie przekazywanych, podejmiemy z należnym dystansem. To przywilej wywalczonej wolności i atrybut władzy rozumu. Nie bójmy się samodzielnie myśleć. Pierwsze pytanie powinno brzmieć, *a co na to druga strona?* Niestety łatwiej pisać bez pytania o zdanie drugiej strony, czas nagli a wierszówka czeka.

Problemem pozostaje fakt, że ta druga strona jest często pierwszą, gdyż brak reakcji na tego typu półprawdy, osób odpowiedzialnych w resorcie obrony narodowej za kształtowanie polityki informacyjnej sprawia wrażenie, że stoją one w jednym rzędzie z „panem redaktorem”. Nie znam motywów, ani strategii resortu w tej kwestii uważam jednak, że milczenie tylko rozzuchwala potencjalnych adeptów sztuki dziennikarskiej. Kolejny problem to kwestia nie antagonizowania społeczeństwa. Przedmiotowy artykuł jest jaskrawym przykładem takiego właśnie działania, bez względu na to czy autor tego chce czy nie. Postawa odpowiedzialnych za politykę informacyjną resortu jest dla mnie zrozumiała tylko w przypadku, hołdowania zasadzie „divide et impera”. Nie przesądzam, że tak jest. Nie mniej jednak chciałbym publicznie wyrazić swoją opinię, którą jak sądzę podzieli w tej kwestii

wielu z moich kolegów żołnierzy i funkcjonariuszy pozostałych służb mundurowych. Z doświadczenia wiem, że polemika do artykułu nie zostanie zamieszczona, patrz casus „Gazety Wyborczej”, która w jednym zdaniu odmówiła Konwentowi Dziekanów publikacji stosownej polemiki będącej odpowiedzią na żonglerkę faktami.

Kontynuując, chciałbym zauważyć, że służby mundurowe jak wszystkie grupy zawodowe i społeczne starają się bronić swoich uprawnień, i nie ma tu nic do rzeczy ironia pana Wojciecha M. Proszę zauważyć, że żołnierzy również dotknęły skutki kryzysu finansów państwa. Przejawem tego był brak podwyżek uposażeń żołnierzy od roku 2009 do 1 lipca 2012, kiedy wzrosły one o kwotę 300 zł brutto, co w żadnym stopniu nie rekompensuje nawet jednorocznej inflacji. Warunkiem powodzenia jest jednak, aby w proces ratowania finansów państwa włączyli się wszyscy poczynając od przedstawicieli mediów, w tym dziennikarzy, działacze związków sportowych, poprzez urzędników administracji rządowej, samorządowej, prokuratorów, sędziów, lekarzy, górników, rolników, duchowieństwa, biznesmenów, przedstawicieli wolnych zawodów, polityków, posłów, euro posłów nie wykluczając.

Na marginesie dodam, że na kpinę z przyzwoitości zakrawa możliwość otrzymywania przez euro posłów emerytury po ukończeniu 63 roku życia, **dodatkowo zwiększanej o 1140 zł za każdy rok posłowania** w sytuacji, poszukiwania oszczędności, w innych sektorach funkcjonowania państwa. Mam na myśli ograniczanie świadczeń zdrowotnych, przeznaczania nie wystarczających pieniędzy na naukę, edukację, kulturę, czy zwiększenia wieku emerytalnego. Czym jest w tym kontekście brak reakcji władzy ustawodawczej na praktykę posła Libickiego, który płacąc przez 5 lat tysiąc euro składki miesięcznie **z pieniędzy (podatników) przeznaczonych na działalność biura** (razem 60 tys. euro) otrzymuje teraz z parlamentu europejskiego emeryturę **zwiększoną dodatkowo o 1500 euro miesięcznie**¹ jak nie chowaniem głowy w piasek. Nie słyszałem o interpelacji poselskiej w tej sprawie, ani o projekcie zmian stosownych przepisów, które by zakazywały tego typu praktyk. Przecież to my wszyscy partycypujemy w kosztach emerytury pana euro posła. Aktualnym nadal pozostaje stwierdzenie z dawno minionej wydawało się epoki: *„No i panie i kto za to płaci? Pan płaci... Pani płaci... My płacimy... To są nasze pieniądze proszę pana...”*². Czyżby brak stosownego artykułu, pana Wojciecha M. na temat emerytur euro posłów miał oznaczać, że jego zdaniem sytuacja ta nie warta jest uwagi szerokiej rzeszy czytelników „Polityki”?

¹ <http://www.fakt.pl/Oni-nie-beda-biednymi-emerytami-,artykuly,146347,1.html>

² Fragment dialogów z kultowego filmu Rejs w reżyserii Marka Piwowoskiego

Wracając do artykułu Polityki, dodam, że zamieszczone w nim informacje można znaleźć w zapisach stosownych ustaw, i nie mam pretensji do pana Wojciecha M. o ich przedstawienie, ale o zamierzone czy nie, niechlujstwo przejawiające się w ich tendencyjnym dobraniu bez umieszczenia ich we właściwym kontekście. Uważam, że sposób, w jaki je przedstawił świadczy o jego nieczystych intencjach, albo po prostu braku kompetencji. Wyjaśniam panu Wojciechowi M., że uprawnienia czy przywileje jak woli je nazywać mają zachęcić ludzi wybierających służbę w mundurze a nie pracę do podjęcia stosownej decyzji i nic więcej. Skoro mundurowym jest tak dobrze, dlaczego pan Wojciech M. nie zdecydował się służyć Ojczyźnie w mundurze? Zgoda, to jego osobista sprawa, ale nie ma on prawa ironizować z tych, którzy to zrobili, nie narażając się na słowa oburzenia. Trawestując słowa znanej piosenki: *„Jątrzyć każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej, ale nie o to chodzi, jak co komu wychodzi. Czasami człowiek musi inaczej się udusi”*. Jeśli kierowała panem Wojciechem M. powyższa konieczność to wspaniałomyślnie Panu wybaczam i życzę dużo zdrowia. Zdrowie jest najważniejsze.

Jako puentą do powyższych refleksji, chciałbym posłużyć się fragmentem znanego wiersza, Władysława Broniewskiego, Bagnet na broń: *„Są w Ojczyźnie rachunki krzywd, których nikt nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt”*.. Myślę, że zgodzi się ze mną również pan Wojciech M., że wokół dobra, jakim jest Ojczyzna powinniśmy budować zgodę ogólnonarodową, bez względu na płeć, zawód, pochodzenie społeczne czy wyznawaną religię. Kwestią zasadniczą pozostaje odpowiedź na pytanie: w czyim interesie działał Wojciech M. pisząc swój artykuł? Czy aby na pewno zrozumiał, to co sam napisał, a może, zrozumie teraz. Oby, lepiej późno niż wcale.

Panu mjr Robertowi Szmarowskiemu jeszcze raz dziękuję za zainspirowanie mnie do zabrania głosu w sprawie, a Przewodniczącemu Konwentu Dziekanów Korpusu Oficerów Zawodowych, Panu płk Marianowi Babuśce za możliwość opublikowania moich uwag na stronie Konwentu.

Z żołnierskim pozdrowieniem

mjr Wojciech POCHMARA